

Po co ta akcja z byłym prezesem Orlenu?

14 lutego 2019

Kaczyński doskonale zdaje sobie sprawę, że „afery” pokroju taśm dot. Srebrnej czy KNF nie są w stanie zaszkodzić PiS. O wiele groźniejsze są „odpryski” od tych „afer”, takie jak sprawa Kazimierza Kujdy, który ukrywając swoją agenturalną przeszłość przez wiele lat pełnił ważne funkcje z polecenia PiS (ostatnio prezesa NFOŚiGW), czy też sprawa wysokich zarobków „asystentek” w NBP. Jak to wszystko przykryć? To proste – wystarczy odpalić spektakularne zatrzymanie byłego prezesa Orlenu z czasów PO i temat na pół wydania „Wiadomości” zapewniony.

Przedwczoraj do dymisji podał się Kazimierz Kujda – prezes dysponującego gigantycznymi publicznymi środkami Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW). Powodem miało być ujawnienie jego agenturalnej przeszłości (w latach 1979–1987 był zarejestrowany jako tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa PRL o pseudonimie „Ryszard”; przez 3 lata utrzymywał regularne kontakty z oficerem prowadzącym). Warto odnotować, że Kujda był do tej pory zaufanym człowiekiem prezesa Kaczyńskiego. W latach 1995-1998 oraz 2008-2015 pełnił nawet funkcję prezesa zarządu spółki Srebrna.

Ujawnienie agenturalnej przeszłości Kujdy bez wątpienia uderza w PiS i samego Kaczyńskiego znacznie mocniej niż forsowane przez „Gazetę Wyborczą” i mec. Giertycha ostatnie „afery” taśmowe dotyczące planów inwestycyjnych spółki Srebrna czy ustaleń poczynionych między Czarneckim i szefem KNF. Wszak mało prawdopodobne jest to, że Kaczyński nie wiedział o tym, że Kujda współpracował z bezpieką PRL, a pomimo takiego obciążenia pozwolił mu objąć odpowiedzialne stanowisko prezesa NFOŚiGW (rządowego funduszu dysponującego miliardami złotych). Trzymanie Kujdy tak blisko ścisłego centrum PiS (przez wiele

lat był prezesem spółki Srebrna) uderza również w wiarygodność samego Kaczyńskiego i kierowanej przez niego partii. Nie da się bowiem ukryć, że spora część politycznej narracji PiS stała na fundamencie walki z ludźmi obciążonymi współpracą z PRL-owskim establishmentem.

W jaki sposób odwrócić uwagę opinii społecznej od kompromitującej PiS i Kaczyńskiego sprawy Kujdy? To proste – wystarczy, że służby odpalą jakąś kontrolowaną „afere”, o której będzie można mówić przez pół wydania Wiadomości na TVP. Zatrzymanie byłego prezesa Orlenu z czasów, kiedy rządziła Platforma Obywatelska, wydaje się być idealne.

Ktoś zapyta o zarzuty? Spokojnie, coś się wymyśli. Ot choćby przeprowadzi się kontrolę, z której wyniknie, iż Orlen za czasów wspomnianego prezesa płacił faktury za zleczone usługi. A potem się ustali, że te faktury to jednak mogły być zawyżone. I zarzut gotowy.

Wczorajsze zatrzymanie Jacka K. mogło w mojej ocenie spełnić przesłanki tematu zastępczego, który miał przykryć sprawę Kujdy. Dlaczego bowiem CBA zatrzymała byłego prezesa Orlenu dopiero teraz, skoro postępowanie, które miało wykazać istnienie rzekomo zawyżonych faktur przy organizacji imprezy „Verva Street Racing – Dakar” na Stadionie Narodowym trwało między styczniem a grudniem 2017 roku? Czy CBA rzeczywiście potrzebowała aż 13 kolejnych miesięcy na analizę zgromadzonego w tej sprawie materiału? Czy też może ustalenia pokontrolne były znane już dużo wcześniej, a czekano tylko na odpowiedni moment, aby je upublicznić?

W sprawie zatrzymania Jacka K. pojawia się jeszcze jeden aspekt – otóż jeśli przez 8 lat jego rządów w Orlenie, CBA było w stanie przyczepić się do faktur rozliczających jedną (podkreślam – JEDNĄ!) imprezę promocyjną, to co muszą myśleć wszyscy ci prezesi „dobrej zmiany”, którzy w ciągu ostatnich 3 latach hojnie dotowali imprezy, bale i bankiety organizowane przez tygodniki jawnie sprzyjającej obecnej władzy? Przecież

po wyborach wszyscy oni usłyszą dokładnie takie same zarzuty (dopuszczenia się przestępstwa niegospodarności w wielkich rozmiarach), jakie obecnie usłyszał Jacek K.!

Na podstawie: [Twitter.com](https://twitter.com), ISBnews

Źródło: Niewygodne.info.pl